



Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży
wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr. — Z przesyłką o 15 ct. kwartalnie drożej.
W W. Ks. Poznańskim 8 mr., kwartalnie 2 mr. Skład główny w księgarni J. Leitgeb'a i Sp. w Poznaniu, ul. Wilhelmowska 1. 8.
Adres Redakcyi: Lwów, pl. Maryaeki 1. 10. — Adres Administracyi: Lwów, ul. Grodzickich 1. 3.

DZIELNY CHŁOPIEC

POWIEŚĆ OSNUTA NA TLE HISTORYCZNEM

napisał

SZCZĘSNY ROGALA.

(Ciąg dalszy).

Minęło ze dwie godziny, zanim powstańcy okrążywszy bagno, dotarli do miejsca, gdzie byli Moskale. Ale i oni spotrzebowali dosyć czasu, zanim straciwszy parę set ludzi, przekonali się, co im grozi, zanim zbadali grunt i przeprawiać się zaczęli.

Leśnik zatrzymał oddział za drzewami w takim oddaleniu, aby Moskale nie spostrzegli powstańców, sam zaś wydrapał się na drzewo, a zobaczywszy co się dzieje, zeskoczył szybko i zawołał:

— Gdybyśmy ich sami ustawiali, nie moglibyśmy lepiej; ze trzystu ludzi stoi na przemyku, tu jest garść mało co liczniejsza od nas, a z tamtej strony za bagnem także ze stu najwyżej. Trzeba na nich spaść szybko z nienacka, aby się nieopatrzyli skąd idziemy i jaka u nas siła.

— Bierz dowództwo, bo znasz teren — zawołał dowodzący — a ja stoję do szeregu. Nie było czasu do stracenia, w dwie minuty później powstańcy wypadli z lasu prac Moskali w bagno.

Zanim się opatrzyli, już ich tak przyciśnięto, że się i ruszyć nie mogli. Ginęli więc pod ciosami nacierających Polaków, a tymczasem i ta część oddziału powstańców, co była za bagnem, uderzyła z drugiej strony i zgmiotła ławo nieprzyjaciela, a ci co stali na przejściu nie mogli się ruszyć ani w tę, ani w ową stronę, bo i tu i tam pilnowano przeprawy, a pojedynkiem nic zrobić nie było można — tak więc garść lada jako uzbrojonych ochotników, pokonała dziesięć razy silniejszego wroga. Co nie potonęło w bagnach, padło od broni powstańców, którzy stracili ledwie kilkunastu ludzi, a z Moskali prawie nikt nie został.

Zwycięzcy zabrali broni podostatkiem, tak że cały oddział uzbroił się wybornie.

Wśród popłochu walki, dwaj kozacy znikli w sąsiednich zaroślach i umknęli szczęśliwie. Jednym z nich był pułkownik, który narzucając na siebie płaszcz szeregowca, zdołał zmylić nieprzyjaciela, a drugim jego ordynansowy oficer.

Już odjechali dobry kawał, gdy powstańcy ujrzeni uciekających, puścili za nimi strzały, ale że oddalenie było wielkie, więc chybiono i mniemani kozacy umknęli szczęśliwie.

Przejeżdżając koło chaty, ujrzeni na progu stojącego chłopaka.

Niebezpiecznie było zatrzymać się, więc pułkownik zacisnął tylko pięść i zawołał:

— Odpowiedzcie wy mi za dzisiejszą noc; ty i twój ojciec.

I rzuciwszy tę groźbę, popędził co tchu.

Tymczasem powstańcy odniosłszy zwycięstwo i zabrawszy broń nieprzyjaciela, cofnęli się w swoją fortecę obwarowaną moczarami i odpoczywali, przygotowując wieczorny posiłek.

Dowodzący oddziałem z dwoma oficerami, leśnikiem i Kraśnickim oddalili się i usiadłszy na obalonych pniach, złożyli naradę, co czynić dalej

— Myślę — rzekł dowódca — że trafiliśmy na miejsce, jakby wymarzone dla partyzanckiej wojny. Zostańmy w naszym ostepie i zwabiamy tu nowe moskiewskie pułki.

— Niezawodnie — odrzekł leśnik — że może na całej Litwie nie znajdziecie lepszego schronienia i pułapki na Moskali, ale wątpię, żebyście się długo tu utrzymać mogli. Przedewszystkiem powiedzcie, czy macie dużo żywności?

— Na cztery dni — odparł dowódca — nie licząc tego, co znaleźliśmy u kozaków.

— Tego nie ma wiele — rzekł Kraśnicki — bo pułk nasz miał ze sobą żywność tylko na półtora dnia, gdyż wydaliliśmy się z głównej kwatery na jeden dzień, mieliśmy zgnieść partyzantów w lesie się ukrywających i cofnąć się nazajutrz znowu do głównej kwatery.

— A czy nie możnaby nam z dworu dostarczyć żywności na czas dłuższy?

— Na razie nie, bo tu już kilkanaście partyi przeszło przez las, a każdą zaopatrywano

we dworze i właśnie dziedzie mówił, że trzeba będzie postarać się o nowe prowianty.

— To może w ciągu pięciu dni je dostaniemy.

— To nie podobna — odrzekł Kraśnicki. — W głównej kwaterze oddalonej stąd zaledwie o kilka mil, oczekują powrotu pułku wysłanego wczoraj, gdy nie wróci dziś, wyszła na poszukiwanie go, zajmą wszystkie drogi w lesie i nie dopuszczą wozów z prowiantami. A stanie się to tem pewniej, że dwóch kozaków umknęło i ci doniosą, co tu zaszło i z pewnością przyszlą tu większe siły.

— Wziąwszy pod rozwagę to, co mówicie — rzekł dowódca — widzę, że trzeba na razie z lasu cofnąć się. Pytam więc — do dał, zwracając się ku leśnikowi i rozkładając mapę na kolanach — w którą stronę mamy się udać?

— O dwie mile stąd jest małe miasteczko, do niego ściągnięto pod pozorem sprzedaży zapasy żywności i w niem odpoczywał już niejedyn oddział. Tam też radzę wam się udać, bo tam dowiecie się, gdzie jest Langiewicz z główną siłą zbrojną.

— Dobrze radzisz. Przespimy tu tylko noc dzisiejszą, bo już nie spaliśmy 36 godzin, a jutro ruszymy w drogę.

— Ale radzę wam wyruszyć o świcie, bo jeżeli Moskale zechcą was ścigać, to nie dadzą długo czekać na siebie.

— A co z wami się tu stanie? Moskale się zemszczą na tobie.

— Będzie, co Bóg da — odparł leśnik — gdzie drwa rąbią, tam lecą drzazgi. Gdzie cierpią i waleczą tysiące, tam muszą cierpieć i jednostki.

To rzekłszy, leśnik wstał i zegnał się z dowódcą i Kraśnickim, a oni mu serdecznie dziękowali za uratowanie od niechybnej zguby.

(Ciąg dalszy nastąpi).



OBRAZKI Z DZIECIĘCYCH LAT ZNAKOMITYCH LUDZI.

II.

FRYDERYK CHOPIN.

(Dokończenie.)

W kilka lat później Fryderyk grywał często na organach w kościele PP. Wizytek podczas nabożeństwa. Razu pewnego, gdy kapłan zaśpiewał „Oremus“, Fryderyk pochwycił motyw, zaczął improwizować, przerabia-

jąc temat, a grał tak cudnie, że śpiewacy i orkiestra na chórze wiankiem otoczyli ławę grającego, zapominając o bożym świecie. Wszystkim zdawało się, że nie są na mszy, lecz na koncercie. Ksiądz przy ołtarzu niecierpliwie czekał,

kiedy się to skończy. Nareszcie wpada na chór między zasłuchanych zaperzony zakrystyan i woła:

— Na miłość Boską, co tu państwo wyprawiacie? Ksiądz już dwa razy zaintonował, chłopiec dzwoni a dzwoni, a wy gracie, a gracie!

Wtedy dopiero rozbudzony z natchnienia Fryderyk, oderwał ręce od klawiszów.

Ale chociaż improwizowanie nie wiele go kosztowało — to nad utworami muzycznymi, które przeznaczał do druku, pracował sumiennie i troskliwie. Szczególnie zachwycały go zawsze motywa sielskich pieśni i melodyi, którym przysłuchiwał się podczas wycieczek za miasto, lub podczas wakacji szkolnych na wsi. Fryderyk poznał i tak ukochał od dzieciństwa pieśni ludu naszego i tak niemi duszę swą napoił, że później w kompozycjach jego brzmienie melodyi ludowej stanowiło jedną z charakterystycznych cech jego utworów.

Fryderyk Chopin po raz pierwszy opuścił Mazowsze w r. 1826, aby towarzyszyć chorej siostrze Emili do kąpiel szląskich w Reinertz, potem odbył w r. 1827 podróż do Berlina, a następnie w roku 1829 do Wiednia, gdzie przed szerszą publicznością dwa razy w koncercie występował.

Wszystkie listy Fryderyka w tym czasie pisane do rodziny, cechuje dobry humor, jaki w latach młodości go nie opuszczał i serdeczne przywiązanie do rodziców i rodzeństwa. Oprócz zwykle umieszczanych na końcu każdego listu, słów: „całuję rączki i nóżki najukochańszych papy i mamy“ — często dodaje: „Dzieciom (t. j. siostram) buzi, buzi!“

A tak nie miał nic w sobie zarozumiałości i przecucia przyszłej swej sławy, że pisze z Wiednia: „Nie wiem, co to jest, ale Niemcy mi się dziwią, a ja im się dziwię, że oni nie mają się czemu dziwić!“ to znów: „Tutejsi mówią, że Wiedeń dużoby stracił, gdybym wyjechał, nie dawszy się słyszeć. Są to wszystko dla mnie rzeczy niepojęte!“ — Po koncercie zaś dowcipnie i wesoło opowiada: „Jeżeli w gazetach mię tak wychłuszczają, że nie będę mógł się więcej światu pokazać, zdecydowałem się malować pokoje, bo pędzlem przez papierkę najłatwiej ciągnąć, a zawsze się jest synkiem Apollina!“

Pobył ten i powodzenie Fryderyka we Wiedniu, zdecydowały rodziców wysłać syna na dalsze studia za granicę. Dnia 2. listopada 1830 r. wyjechał z kraju ponownie, aby doń już nigdy nie wrócić. Raz tylko, w r. 1835 zjechał się z rodziną w Karlsbuzie, do końca zaś swego krótkiego życia pozostawał w Paryżu,

raz tylko dał się słyszeć w koncercie w Londynie.

Umarł dnia 17. października 1849 roku, na nieubłaganą chorobę piersiową, w 39. roku swego życia, otoczony sławą i uznaniem całego muzycznego świata. W ostatnich chwilach pielęgnowała go siostra Ludwika, zamężna Jędrzejowiczowa, która na wezwanie brata przyjechała z kraju Pochowano go na ementarzu Père Lachaise w Paryżu, a trumnę jego posypano odrobiną ziemi, którą on przy pożegnaniu ostatnim, we wsi rodzinnej Woli, zabrał ze sobą na obczyznę.

Serce artysty, to serce, które tak gorąco kraj swój kochało, spoczywa w kościele św. Krzyża w Warszawie.

Anda.



Mysliciel

komedyjka w jednej odsłonie

napisał

Bolesławicz.



(Ciąg dalszy).

Wandzia (*w zamyśleniu*) Istotnie... to wychodzi tak, jakby hełm z mieczem był u boku. Muszę i to poprawić.

Romcio Popraw także i to siodło brylantowe. Gdzież kto słyszał o brylantowych siodłach. Bywały one nabijane drogimi kamieniami, ale jak świat światem brylantowych siodła nigdy jeszcze nie było.

Wandzia Tak sądzisz? Więc i to poprawię.

Romcio No, czytaj dalej.

Wandzia Z początku?

Romcio A czytaj z początku... To bardzo interesujące...

Wandzia.

„Jechał rycerz jechał, na pagórku w zbroi,
„Hełm... i miecz u boku — siodło brylantowe...
„Kolezan wisi na plecach... (*przerzywa*)

Nie mogę znaleźć rymu do „zbroi“.

Romcio Nie możesz? Czekaj... (*myśli*) Zbroi, broi, roi, koi, doi... Zapisz sobie te rymy, a później może ci się który z nich przyda. Ja do poezji nie mam żadnych zdolności.

Wandzia. Ale powiedz mi tak szczerze mój Romcio kochany, czy podobał ci się początek, czy nie?

Romcio. Mówię ci szczerze, że mi się bardzo podobał i skoro poprawisz te wszystkie usterki, może być z niego coś także myślącego.

Wandzia. Przyznam ci się, że pisać lubię, ale pisać nie lubię.

Romcio. Znać, że nie jesteś myślicielką.

Wandzia. Ale, ale, mój Romciu, jak się pisze puklerz?

Romcio. Tego ci nie powiem, bo ja o wszystkim lubię myśleć, tylko nie lubię myśleć o ortografii!

SCENA DRUGA.

Ciż sami, Antoś i Sabinka.

Antoś. Pragnęłaś Sabinko, abym ci pokazał osobliwości naszego dworku — otóż największą osobliwością jest tutaj dwoje półgłówków. Patrz, to jest Romcio, który w próżniactwie czas spędza i chce tym sposobem zostać myślicielem; a to jest Wandzia, która ma zamiar zostać wielką poetką. Przypatrz im się dobrze!

Sabinka (do Wandzi) Czuje prawdziwy żal! — Przyjechałam do was, aby się z wami zabawić wesoło, a wy zamykacie się przedemną i pogardzacie naszym towarzystwem. Chodź Wandeczko, chodź Romusiu, wszyscy idziemy do lasu, tam zostaniemy do wieczora i ręczę, że czas nam upłynie przyjemnie.

Antoś. Dajcie im pokój! Chodź, bo jeżeli tu chwile jeszcze zostaniesz, poetka będzie ci wiersze czytała, a myśliciel powie mądrą przemowę. O, patrz, myśliciel już się czerwieni, to znak, że ma zamiar mówić.

Sabinka. Za godzinę wybieramy się do lasu.. Nie tracę nadziei, że przyjdziecie do nas.

Antoś. Ale Sabińciu, mówię ci raz jeszcze, chodźmy stąd jak najprędzej.

Sabinka. Do widzenia! (wybiegają).

Wandzia (po chwili) Wiedziałam, że Antoś jest złośliwy, ale nie przypuszczałam nigdy, aby złośliwość swoją do tego stopnia posunął.

Romcio (wstaje) Szczęście, że w porę uciekłam — już miałam na myśli odpowiedź dla niego (chodzi po scenie zły).

Wandzia. Co jego to obchodzi, czem się zajmujemy..

Romcio. Nazwał mnie próżniakiem.

Wandzia (po chwili) Żartuję sobie z jego gadania (przechadza się po scenie, po chwili staje i mówi do Romcia) Chociaż... wiesz Romusiu... my bardzo niegrzecznie postępujemy z Sabinką.

Romcio. Niegrzecznie? Czekaaj, pomyślę nad tem! (siada i myśli).

SCENA TRZECIA.

Ciż i Marysia.

Marysia (wpada na scenę) Paniezu, paniezu! mój złoty paniezu!

Romcio (przestraszony) Co się stało?

Marysia. Nic się nie stało, tylko widzi panicz, Józek jedzie do miasta i będzie przejeżdżał przez wieś, gdzie moi rodzice mieszkają.

Romcio. Więc cóż?

Marysia. Więc przysłałam tu z wielką prośbą, żeby panicz był tak łaskaw, napisać do nich list, że z pokorą całuję im rączki, że jestem zdrowa, że mi dobrze pod dachem państwa, którzy są dla mnie bardzo łaskawi, delikatni i poczciwi — dalej niech panicz doda, że chociaż mi tu, jak w niebie, że choć mi tu nic nie brakuje, to przecież tęsknota za rodzicami, często ścisną moje serce i radabym ich zobaczyć jak najprędzej i własnymi rękami uściskać ich nogi.

Romcio. Dlaczegoż sama nie napiszesz? Przecież pisać umiesz.

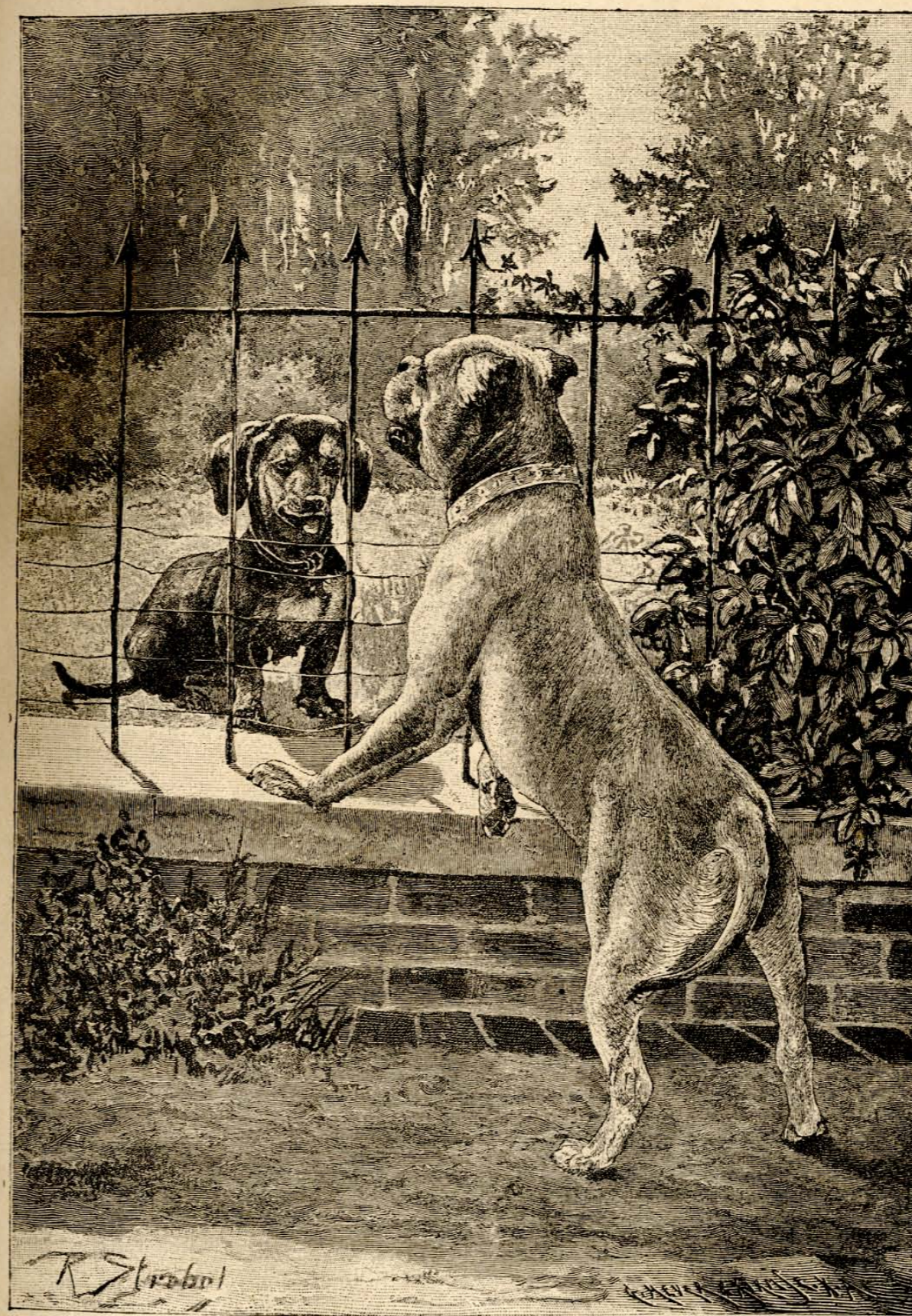
Marysia. Jabyłam może napisała, ale to już nie będzie to, co panicz napisze — Ja potrzebuję dłuższego czasu, a panicz szalenie piórem i już jest liścik serdeczny i rozumny.

Romcio (do siebie) Ta się przynajmniej na moim rozumie poznała. (głośno) Przysłałaś w porę. Ja właśnie..

Marysia Niechno mi panicz nie odmawia, panicz taki uczony.

Romcio. No, no, przyjdź tak... e... za godzinę.

(Dokończenie nastąpi).



KOMU LEPIEJ?

Darmo pytam, darmo patrzę
Choćby w cztery świata strony,
Czy kto jest gdzie z losu swego
Zupełnie zadowolony.

Ot naprzykład siedzi w parku
Wypieszczona, syta Bela,
Ale smutna, bo od świata
Ogrodzenie ją oddziela.

A Fido znów zniostby chętnie
Sztachetowe ogrodzenie,
Byleby miał pełną misę,
Bo dla niego grunt — jedzenie.

A do parku radby skoczyć
Wolny, ale głodny Fido —
Bo tam węszy dom i jadło,
A tu musi walczyć z biedą.

Takby Bela z parku tego
W świat uciekła precz co siła,
Że na samą myśl swobody
Aż języczek wywiesiła.

WESOŁY ŚWIATEK

Jak można odgadnąć ilość oczek na wyrzuconej kostce?

Na baliku dla dzieci u Stefcia i Halci, zebrane było wielkie grono gości. Bawiono się wesoło: w ślepa babkę, talarka i inne gry towarzyskie. Następnie rozsądzano fanty i stawiano mosty, wito bukiet i t. d., a nawet tańczono, jak kto umiał, a najmniejszy Franuś skakał jak wróbel na sznurku. Po małej przekąsce odegraną została: „Szopka krakowska“ na teatrzyku figurkowym, a po skończonym przedstawieniu powiada Stefcio:

— Teraz pokażę państwu kilka sztuczek czarodziejskich.

I zapomocą przyrządów pokazał zebranej dziawie: znikanie karty w pudełku, kulę posuwającą się na zawołanie po sznurku i wiele, wiele innych sztuczek. Każda produkcja podobała się zebranemu gronu. W końcu Stefcio rzekł:

— A teraz przedstawię państwu człowieka, który umie odgadywać ilość oczek na kostce, której nie widzi.

Człowiekiem tym miał być Kazio.

Stefcio wziął do ręki kostkę, na której z każdego boku znaczone były oczka: 1, 2, 3, 4, 5 i 6, położył kostkę na tace, wyprowadził Kazia do sąsiedniego pokoju i poprosił Wisię, aby rzuciła kostką. Następnie zapytał:

— Ile oczek zostało wyrzuconych?

Kazio odpowiedział:

— Trzy.

I rzeczywiście tak było.

Następnie kostkę na tacy wyrzuciła Lidzia.

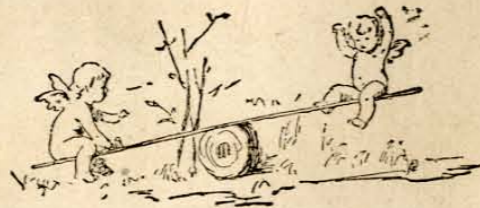
Stefcio zapytał:

— Czy wiesz, ile oczek wyrzucono?

Kazio odpowiedział:

Wiem. Sześć.

I rzeczywiście Lidzia wyrzuciła sześć oczek.



ZAGADKI.

ZAGADKA RACHUNKOWA

nadesłana przez Miecia O.

11	11	11	11	11	11
11	17	17	17	17	11
11	17	20	20	17	11
11	17	20	20	17	11
11	17	17	17	17	11
11	11	11	11	11	11

W tych kwadracikach jest wpisanych 36 liczb. — Z tych liczb należy 15 wykreślić, ażeby suma pozostałych 21 liczb wynosiła 300. Ile razy należy wykreślić 11, ile razy 17, a ile razy 20? Każda z tych liczb musi być przynajmniej raz przekreślona i przynajmniej raz pozostawiona.

SZARADA

nadesłana przez Zosię H.

Pierwsze — dzieci tak się witają,
Drugie — ludzie chętnie zjadają,
Razem — europejskie miasto ludne,
Zgadnijcie dzieci, przecież to nietrudne.

Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze poprzednim:

Kwadrat magiczny: wilk, imię, list, Kęty.
Zagadka: Nil, lin.

Rozwiązania zagadek zawartych w numerze 8.

nadesłali:

Wandzia Musiałówna, Maryla i Stach Kropiwnicy, Irena Rogoyska, Staś Żygulski, Jadwiga i Stasia z Gruszowa wielkiego, Zosia Hirschówna, Zosia i Tazio Wyżkowscy, Stanisław Sroczyński, Witold i Zosia Wierchowscy, Władzia Składziejówna, Staś Grniński, Lolo Maramoross, Adryan Demianowski, Bronisław Drygas, Andzia Kolesińska, Wanda i Michaś Pokrzywnicy, Romcia i Zygmunt Słoneccy, Zosia Tergonde, Stefan Rózycki, J. Wilmouth, Janina Leżańska, Włodzio i Jacek Dozorowie, Wacio i Jadwiga Mejbbaumowie, Wandzia i Maryanek Sieberowie, Jadwiga Gerstmanówna, Jaś Peltz, Stefan Radliński, Piotr Duliński, Zdzisia Kramarzewska, Stanisław Bandrowski, Ernest Till, Zdzisław Reich, Wilhelm, Leon i Izidor Bujesowie, Jadwisia Szatkowska, Stasia i Zygmunt Romaszkanowie, Józio i Urszulka Mizersey, Jadwisia Raciborska, Ludka Blumenthal, Zosia Muszyńska, Kwiryńka Stokłosińska, Marya Klementyna Wiesenberg, Jadwisia Bartuńska, Leszek Ramułt, Ziunia W., Jadwiga Wysoczańska, Feliks Ramułt, Nińcia Chodorowska, Andzia i Zosia Rebenówny, Stasia Gostawska, Stefcia i Sydzia Musiałówny, Helunia W. z Nowego Sącza, Janek Bandrowski, Stefcia Szankowska, Danio R., Działwa Gawlików, Stacha Daw., z Podgórze, Helusia Soupperówna, Staś Szafarz, Jan Ossoliński, Julek Gutwiński, Ludka Łaska, Kazio Lgocki, Janina Wierzbicka, Kazimiera i Wanda Danielówny, K. i M. Grabowscy, Kazia Wodzińska, Zosia Sabatówna, Różia i Anusia z nad Sanu, Romuś Jarosz, Hela Godfrejówna, Wandusia Smalawska, Zdzisław Żygulski, Wicjo Tylec, Stefcia i Maryńcia Bilińskie, Kazio i Hala Świtalsey, Stasia Jadowska, Adaś Motylewski, Adaś Prażmowski, Adaś i Zosia Gabrysiowie, Feliks z Żywca, Tadeusz Habliński, Stasia i Jadwisia Michniewskie, Stasia Baranowiczówna, Józefa Górówna, Jadwina Czołowska, Marya i Eleonora Najkowskie, Irena Hoszowska, Karol Atlas, bezimienny z Jasła, Helcia i Miecjo Pawłowscy, Fela Pieprzakówna, Romcio Obmiński, Stenia i Zosia Śmiałowskie, Zosia Baworowska, Jadwiga i Stanisław Nowiccy, Staś Augustynowicz, Staś z Przeworska, Maryla Gawecka, Jadsia Sawicka, Ewelina Hermanowiczówna, Misio Jankowski, Mundzio i Manusia Czernowie, Polduś Macharski, Władzio Piotrowski, Izidor i Maksio Rollerowie, Bronisława Nagelbergówna, Irena i Hala Kniazioluckie, Jadwiga Czołowska, Maryla z Dzikowa, Janinka Gawłówna, Wandzia Moczydłowska, Staś Miąsik, Zosia Kropaczówna, J. Koncerski, Anna Bełdowska, Janek Skowroński, Maryla Romerówna, Bronia Adamowiczówna, Józef Pliszewski, Mikołaj Woźniakiewicz, Felinia Keszycza, Winio Serwatowski, Mania Hulewiczówna, Zosia Barańska, Izio Rapf, Zosia Brąglewiczówna, Staś Choraży, Janinka Gawłowska, Miecjo Mossoczy, Tadeusz Odzieżyński, Wanda Dolańska, Jadwina Madeyska, Michał Kozakiewicz, Adaś Fabian, Romusia Hołubówna, Kazio Ożóg.

Nagrody za rozwiązanie zagadek otrzymali:

Wanda i Michaś Pokrzywnicy, Wacjo i Jadwiga Mejbbaumowie, Józio i Urszulka Mizersey, Kazia Wodzińska, Adaś Motylewski, Staś Augustynowicz.

Od Administracji.

Numer dzisiejszy jest ostatnim w bieżącym kwartale, prosimy więc, aby nasi prenumeratorowie kwartalni wraz z pieniędzmi na prenumeratę przysłali i pieniądze na budowę szkoły polskiej w Białej. Ci zaś, którzy prenumerują „Mały Światek“ półrocznie, przysła pieniądze składane na szkołę w Białej z końcem półroczna, bo szkoda wydawać centy na osobne przekazy, lepiej je dołączyć do składek.



Korespondencye Redakcyi.

Irence R. w Kętach. Liścik twój otrzymaliśmy za późno, więc odpowiedzieć nań nie mogliśmy.

Jadwisi i Stasi w Gruszowie wielkim. Zapewne, że i wy nagrodę wylosujecie, ale musicie wcześniej nadsyłać rozwiązania, bo poprzednie otrzymaliśmy po losowaniu.

Zosi w Rohatynie. Nie obiecuj ty „Świątkowi“, że jak otrzymasz nagrodę, to uczelisz go „milion razy“, bo on ze strachu przed tymi całusami gotów ci nigdy nagrody nie przysłać. Wzory na suknie przysyłamy.

Zosi i Taziovi W. w Stanisławowie. Już was wpisałiśmy.

Stanisławowi Sr. w Czulicach. Kiedy ci się podobał tak bardzo „Dzielny chłopak“, to pamiętaj, że i ty jesteś Polakiem i kochaj swoją Ojczyznę, jak on ją kochał.

Stasiowi Gr. we Lwowie. Teraz już wiesz, jak należało rozwiązać zagadkę.

Wandzi i Michasiowi Pokrzyw. Cieszymy się bardzo, że i wy składacie centy na szkołę polską w Białej. Wylosowaliście nagrodę. Przeszlijcie więc dokładny wasz adres, abyśmy ją mogli posłać.

Romci i Zygmusiowi Śl. w Monasterku. Bardzo to ładnie, że prenumerujecie „Mały Światek“ z własnych oszczędności i że składacie centki na szkołę polską w Białej. — Przysyłajcie często rozwiązania, a nagroda was nie minie.

Cesi w Horodłowicach. I ciebie i mamusię już wpisałiśmy na listę składek. Na twój starannie napisany liścik, odpowiedzieć nie mogliśmy w zeszłym numerze, bo otrzymaliśmy go za późno.

Kaziowi i Hali w Rudkach. Zapewne już otrzymaliście nagrodę, bo wysłaliśmy ją już dawno.

Stefci i Maryńci w Huecie Obedyńskiej. A ile to wysłaliście na stypendium? Zapewne list nas nie doszedł i dlatego nie wpisalibyśmy was na listę składek. Prosimy was, napiszcie kogo mamy wpisać, czy wszystkich?

Romusiowi w Ropczycach. Bo nie wiedzieliśmy, że i twój braciszek składa pieniążki. Wpiszemy go bardzo chętnie na listę składek.

Kazi W. w Jarosławiu. „Mały Światek“ uśmieł się serdecznie z twego listu, w którym „nie przypominasz ale czekasz“. W najbliższym dodatku zobaczysz twe imię.

Kaziowi w Tymowej. My wszystkie numery wysyłamy równocześnie, nie wiemy, dlaczego otrzymujesz później. Już wpisalibyśmy was na listę składek.

Jankowi B. w Mościskach. List twój technicznie dzielnością, więc nie dziw, że umiałeś wpłynąć na kolegę i jego

rodzeństwo. „Mały Świątek“ zasyła ci pozdrowienie i dziękuje za szczerze zajęcie się składką.

Dziatwie G. w Gumniskach. A kto to pisał liścik? Prawda, że przyjemnie korespondować bez zastępstwa mamusi?

Andzi K. we Lwowie. Nie dziw się, że czasem „Mały Świątek“ zapomni jedno nazwisko. Tyle listów otrzymujemy codziennie.

Rózi i Anusi z nad Sanu. „Dzielnego chłopca“ wydrukowaliśmy dopiero połowę.

Heli G. w Tarnopolu. Trudno wszystkim uczynić zadość, bo jedni chcą marsza, drudzy kołomyjkę, inni mazura.

Janince W. w Krakowie. Zgoda pani nauczycielko małej siostrzeniczki!

Ludce E. w Gorlicach. Tak jest, spóźniłaś się. A pamiętaj, że cierpliwość, to bardzo piękna zaleta.

Stasiowi Sz. w Tarnowie A czy znasz przysłowie o ciekawości? Chłopczyk, o którego pytasz, prenumeruje „Świątek“.

Jurasiowi, Hańci i Hali P. we Lwowie. Oj, tak liścik wasz spóźnił się. Powiadasz, że twoje koleżanki z początku zapaliły się do składki, a potem jej zaniechały. Nie wytrwałość jest wielką wadą, dlatego pamiętaj, abyś sama całe życie wytrwała w przedsięwzięciach.

Zygmuntowi E. w Dukli. Pieniądze na stypendyum otrzymaliśmy. Na listę składek wpisaliliśmy.

Stefanowi we Wlewsku. Cieszymy się bardzo nową znajomością, bo każdy czytelnik z pod zaboru pruskiego jest nam podwójnie drogi. Dobrze, że składasz fenigi na budowę polskiej szkoły w Białej, bo te fenigi i centy łączą polskie dzieci w pracy nad odrodzeniem Ojczyzny.

Stefci P. we Lwowie. Pieniążki możesz oddać z końcem kwartału.

Stefci i Sydzi M. w Kołomyi. Wasza siostrzyczka prenumeruje „Świątek“ i pisuje do niego liściki.

Andzi i Zosi w Krośnie. Proszę! „Mały Świątek“ nie wiedział, że jego czytelniczki są „aktorkami“, napiszcież, jak się wam uda przedstawienie.

Niuńci Ch. w Martynowie posyła „Świątek“ serdecznego całuska.

Feliksowi we Lwowie. A napisz nam szczegółowo kto to składa na szkołę polską w Białej.

Leszkowi w Nowym Sączu. Prawda, że warto nauczyć się pisać, aby móż pisywać do „Małego Świątka“. Że też to „Mały Świątek“ nie przeczytał i wcześniej nie przysłał powinszowania, ale powiemy ci na uszko, że pewno jeszcze będziesz potrzebował komu innemu powinszować, wtedy słowo „tatu“ zmienisz i powinszowanie się przyda.

Jadwisi W. w Sokalu. Oj, oj! co tu żądań! Cheesz i wzorów sukien dla lalek i przepisów na ciastka! -- Dobrze, dobrze, otrzymasz i jedno i drugie.

Zosi H. w Rohatynie. Kiedy są imieniny „Małego Świątka“? O tem żaden kalendarz nie mówi. Zagadkę umieścimy wkrótce.

Jadwisi B. w Tenczynku. Cierpliwości, a otrzymasz.

Jadwisi w Zborowie. Przeczytaj ogłoszenie.

Juliuszowi Sz. w Kamionce Str. Wpisałiliśmy ciebie i mamcią.

Ernestowi T. we Lwowie. Że siostrzyczka składa, o tem wiemy, a ty?

Stasi G. w Stanisławowie. Klaniaj się pięknie tatusiowi od redaktorki „Małego Świątka“, która cieszy się bardzo, że tak ci się wszystko w pisemku podoba. Na listę składek wpisaliliśmy wszystkich.

Zosi Kr. w Stryju. Czy podobała ci się nagroda i czy już ją przeczytałaś?

Stefci P. we Lwowie. Przeczytaj dzisiejsze ogłoszenie umieszczone przed korespondencjami.

Jadwisi G. w Rzeszowie. Że twoje koleżanki woła zjadać cukierki, niż dać 2 ct. na szkołę w Białej — nie twoja wina. Miejmy nadzieję, że i one zmienią swe zdanie.

Stasiowi w Przeworsku. Że z panicza jest poeta, To nieznaną nam zaleta. A więc piękne za nadobne, Szlemy ci rymy podobne, I odpowiedź na pytanie: „Świątek“ płaci księżna pani. Co się tyczy zaś zagadki, Tej, co tworzy cudne kwiatki, To włożona do szufladki, Czeka, aż ją ujrzą dziatki.

Stasi i Zosi w Stojance. Macie słusność twierdząc, że „Świątek“ jest prawdziwym przyjacielem dzieci.

Jadwisi w Olchowej. Nie gniewaj się na „Mały Świątek“, może twój list nieotrzymaliśmy.

Wandzi, Heli i Zosi w Zmysłowie. „Mały Świątek“ zasyła serdeczne uściśnienie. A czy wujostwo i braci-szkowie wzięli udział w składce?

Stasiowi w Woszczańcach. Troszkę cierpliwości, a i ty otrzymasz.

Muńdziowi i Maniusi Cz. we Lwowie. „Mały Świątek“ radby wam posłać list bardzo długi, ale że musi się z każdym słówkiem rachować, więc posyła swym starym, choć małym przyjaciolom serdecznego całuska.

Adasiowi i Zosi G. w Krakowie. Otóż właśnie, że wasz liścik przeczytany, zagadkę umieścimy.

Do wszystkich, którzy nie otrzymali odpowiedzi na swe listy. Nie miejcie żalu do „Małego Świątka“, że wam nie odpowiedział, ale chcąc odpowiedzieć na wszystkie listy, musiałby wszystkie kartki zadrukować korespondencjami. Odpowiedzieliśmy więc tylko na listy, które otrzymaliśmy do 5. b. m. A innym zasyłamy tylko serdeczne pozdrowienie.

Już wyszedł

najnowszy illustrowany cennik

MAGAZYNU

pod firmą

KAUCZYŃSKI i OBERSKI

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.

Filia ul. Halicka l. 6.

Na łaskawe zlecenie wysyłamy gratis i franko.

TREŚĆ: Dzielnego chłopca, powieść osnuta na tle historycznym napisał Szezęsny Rogala. — Z dziecięcych lat znakomitych ludzi, Fryderyk Chopin. — Myśliciel, komedyjka w jednej odsłonie, napisał Bolesławicz. — Komu lepiej? wiersz. — Wesoly świątek. Jak można odgadnąć ilość ozek na wyrzuconej kostce? napisał Fr. B. — Zagadki. — Od Administraeyi. — Korespondencye Redakeyji. — W dodatku: „Świąteczko“ i „Dodatek powieściowy“.